

ZŁOTE
MYŚLI

Tomasz Grzyb i Adam Sitkowski

Od złotówki do stówki



**Jak zacząć zarabiać nie mając
pieniędzy ani pracy?**

Ten ebook zawiera darmowy fragment publikacji "["Od złotówki do stówki"](#)"

Darmowa publikacja dostarczona przez [ZloteMyśli.pl](#)

Copyright by Złote Myśli & Tomasz Grzyb i Adam Sitkowski, rok 2008

Autor: Tomasz Grzyb i Adam Sitkowski

Tytuł: Od złotówki do stówki

Data: 08.12.2011

Złote Myśli Sp. z o.o.

ul. Toszecka 102

44-117 Gliwice

www.zlotemysli.pl

email: kontakt@zlotemysli.pl

Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez Wydawcę. Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody Wydawcy. Zabrania się jej odsprzedaży, zgodnie z regulaminem Wydawnictwa Złote Myśli.

Autor oraz Wydawnictwo Złote Myśli dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Wydawnictwo Złote Myśli nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Wszelkie prawa zastrzeżone.

All rights reserved.

SPIS TREŚCI

<u>PROLOG</u>	4
<u>DEDYKACJA</u>	6
<u>OD ŻŁOTÓWKI DO STÓWKI</u>	7
<u>OKNA I WITRYNY</u>	15
<u>Rekrutacja</u>	21
<u>Podpisujemy umowy</u>	22
<u>Szkolenie pracowników</u>	23
<u>Przekazywanie zleceń</u>	24
<u>SPRZĄTANIE BIUR, MIESZKAŃ I LOKALI</u>	26
<u>SZTUKA DO WYNAJĘCIA</u>	32
<u>SERWIS KOMPUTEROWY</u>	39
<u>USŁUGI REMONTOWE</u>	43
<u>Podpisanie umowy</u>	45
<u>KILKA SŁÓW NA KONIEC</u>	48
<u>DODATEK DO EBOOKA</u>	49
<u>Umowa o dzieło</u>	49
<u>Umowa o dzieło</u>	50
<u>Umowa zlecenie</u>	53
<u>Umowa użyczenia</u>	57

Prolog

„**Od złotówki do stówki**” – w tych czterech wyrazach kryje się kod do sukcesu. Mottem przewodnim książki jest złotówka. Mała moneta, dla zamożnych nic nie warta, natomiast dla ludzi stawiających pierwsze kroki w biznesie będąca na wagę złota.

Ten kawałek stopu, o tak niewielkiej wartości wyjściowej, każdy z nas może zamienić na zadowalającą go sumę pieniędzy. Oczywiście potrzebny jest dobry pomysł, czas oraz determinacja. Bez tych czynników nie osiągniemy wyznaczonego celu: zysków i sukcesu. Książka zawiera przykłady z życia. Dobre pomysły wprowadzone w życie, które zaowocowały zmieniając małą monetę w banknot.

Na przykładach pokażę i objaśnię, jak pokierować swoimi działaniami. Książka przeznaczona jest dla ludzi ambitnych, jasno patrzących w przyszłość. Wystarczy, że masz marzenia, plany i wytyczne, do których dążysz. Ja natomiast podpowiem, jak zdobyć wyznaczony cel.

Nie musisz posiadać fortuny na koncie, wystarczy zacząć od zera. Tak ja zaczynałem - od pustego konta, z jedną monetą w kieszeni. Do dnia dzisiejszego każda zarobiona złotówka ma dla mnie ogromną wartość.

Pewnego dnia nadeszła chwila, kiedy postanowiłem zmienić coś w swoim życiu i stać się kowalem własnego losu. Sukces zawdzięczam wyłącznie swojemu uporowi, determinacji i celom, które sobie wyznaczyłem.

Teraz piszę tę książkę, która wskazuje kierunek i pozwala uwierzyć we własne siły, spojrzeć z innej perspektywy na życie.

W następnych rozdziałach opiszę kod sukcesu. Opis ten jest realistyczny oraz poparty zdarzeniami autentycznymi.

Drogi Czytelniku, zapraszam Cię do przeczytania książki!

Dedykacja

Książka dedykowana jest wszystkim bezrobotnym, którzy z przyczyn niezależnych od nich samych utracili swoje miejsca pracy. Ludzi tych los nie oszczędził spychając ich na samo dno. Większość z nich załamała się pod presją okrutnej rzeczywistości, tracąc tym samym wiarę we własne możliwości i siły.

Tylko nieliczni zacisnęli pięści i w swej determinacji postanowili zadbać o siebie samych. Zaczęli realizować swoją wiarę w lepszą przyszłość. Znaleźli zatrudnienie w swoich własnych firmach, często umożliwiając zdobycie posady innym.

Książkę dedykujemy bohaterom bezrobocia, którzy spojrzeli w lepszą przyszłość i podnieśli się z dna.

Od złotówki do stówki

Na początku swojej kariery pracowałem w małej, prywatnej firmie reklamowej. Mój szef był dobrym człowiekiem, ale wymagającym i skrupulatnym. Wszystko musiało być wykonane solidnie i na czas. Zawsze powtarzał:

- Nieważne, ile pieniędzy zarobisz podczas jednej transakcji, ważne jest jednak to, by klient powracał do Ciebie zawsze.

Na pewno miał rację, ja natomiast myślałem zupełnie o czym innym. Zbliżał się okres urlopowy, a w mojej głowie było tylko jedno – odpoczynek, plaża i morze.

Wspólnie z przyjaciółmi z pracy: Andrzejem – grafikiem komputerowym oraz Pawłem - serwisantem sitodruku, postanowiliśmy wyjechać i oderwać się od zwykłej rzeczywistości.

Nawet w najśmielszych myślach nie podejrzewałem, że zasady, które wpajał mi mój szef, przydadzą się na urlopie!

Pod tym właśnie względem pobyt w Kołobrzegu okazał się wyjątkowy i przełomowy. Zaplanowany odpoczynek i lenistwo na plaży przerodziło się w bardzo ciekawą przygodę.

Okazało się, że zwykły zbieg okoliczności pomógł mi w rozwoju myślenia kategoriami biznesu.

Urlop w Kołobrzegu powoli zmierzał ku końcowi.

Razem z przyjaciółmi przechadzaliśmy się pasażem przy molo. Atmosfera była trochę senna, widzieliśmy, jak wczasowicze powoli przygotowują się do wyjazdu.

Wszystko zostało zwiedzone, przejażdżki kutrem były już za nami, zaczęliśmy wyobrażać sobie, jak wracamy do pracy...

Nagle Andrzej zaproponował, abyśmy coś zjedli w smażalni ryb. Był to bardzo dobry pomysł, po całym dniu spędzonym na plaży byliśmy głodni i spragnieni.

Czas w kolejce upłynął na planowaniu menu.

Wiedziałem, co mam kupić - pięknie wysmażoną rybę, do tego frytki i colę... Już czułem ten smak.

Zamówiłem danie, po chwili pani z okienka podała mi okazałą porcję, ja natomiast sięgnąłem do kieszeni w poszukiwaniu portfela...

Niestety po chwili zdałem sobie sprawę, że nie mam przy sobie ani grosza, portfel został w pokoju naszego hotelu.

Ratując sytuację spojrzałem błagalnie na Andrzeja i cicho powiedziałem:

- Pożycz trochę drobnych, bo zapomniałem pieniędzy.

W międzyczasie pani z okienka zmieniła się z miłej i uprzejmej na opryskliwie pytającą: „Długo jeszcze? Nie widzi pan, jaka kolejka? Proszę się pospieszyć!”

Trochę mnie to speszyło, patrząc na Andrzeja wysyczałem przez zęby:

- No stary, pośpiesz się z tą kasą!

Jednak każdy, kto choć trochę poznał Andrzeja wie, że jest to człowiek o dużym poczuciu humoru i nie przepuścił jeszcze żadnej okazji do zrobienia komuś kawału.

Ostatnio nawet zaczął żartować z naszego szefa, no i miał potem kłopoty.

Sytuacja przy okienku nie kojarzyła mu się z żadnymi kłopotami, więc zaczął niewinnie, ale na tyle głośno, by być słyszany przez wszystkich w pobliżu:

- Kolega chciałby rybkę? A kolega wie, że za rybkę trzeba zapłacić?

- Za darmo umarło! Kolega się spłukał, a teraz sępi! Nieładnie!

Powiedział to takim tonem, że dookoła rozległ się śmiech, ja natomiast straciłem ochotę na danie rybne i powoli odwróciłem się w kierunku wyjścia.

- Nie wygłupiaj się, zapłacę za ciebie, a potem najwyżej odpracujesz.

I znowu ten śmiech. Nie wytrzymałem:

- OK. Nie muszę nic jeść.

Andrzej powoli zaczął zdawać sobie sprawę z tego, że znowu swoimi żartami sprawił komuś przykrość i próbował jakoś to odkręcić poprzez szybką zapłatę za moją porcję. Milczeliśmy podczas posiłku. Czuję, że jestem mocno zdenerwowany. Chciałem ponadto jakoś zrewanżować się za te żarty. Zacząłem rozmowę:

- Słuchaj, kończy się nam powoli kasa, może byśmy spróbowali coś dorobić.

Andrzej popatrzył na mnie dziwnie i odpowiedział:

- Nie zamierzam pracować na urlopie. Zresztą gdzie ty chcesz coś dorobić, puknij się w głowę i daj sobie spokój.

Zacząłem mu dogryzać:

- No wiesz, jeżeli nie masz żadnego pomysłu, to jasne, że nic nie dorobisz. Musiałbyś się tylko trochę zastanowić, ale przecież tobie nie chce się nawet myśleć.

Popatrzył na mnie spode łba i syknął:

- Geniusz finansowy się znalazł, od siedmiu boleści, he he he.

Odparłem spokojnie:

- Może nie geniusz, ale jedno jest pewne: jutro zarobię 100 zł bez twojej pomocy.

100 zł to akurat 3 porcje, więc o godzinie 17.00 zapraszam was na obiad i to nie są głupie żarty, jakie ty często serwujesz.

Andrzej przekrzywił głowę i popatrzył na mnie. Dostrzegłem w jego oczach nutkę przekory.

- OK - odparł - jeżeli zarobisz 100 zł, dam ci następne 100 zł, ale jeżeli ci się nie uda, to ty będziesz mi dłużny.

Zawsze mi powtarzano: „zakładają się oszuści i głupcy”, jednak w tej sytuacji chciałem mu udowodnić, że się myli.

- Dobra, umowa stoi!

Następnego dnia rano wstałem wcześniej i udałem się na podmiejski targ. Po zastanowieniu się nad problemem zarobienia 100 zł, miałem wstępny plan.

Zacząłem szukać świeżych arbuźów. Obszedłem targ chyba trzy razy sprawdzając ceny. Zatrzymałem się przy jednym ze stoisk i spytałem:

- Po ile arbuzy?

Sprzedawca spojrział na mnie i powiedział:

- Taki młody, a ma już problemy ze wzrokiem. Tam jest cena, odparł wskazując ręką na małą karteczkę: 3,50 zł za kilogram. - Dużo ma pan tych arbuźów? - spytałem.

- Te, które pan widzi i jeszcze kilka w samochodzie.
- Potrzebuję 10 lub 15 arbułów.
- Ile? Spytał zaskoczony.
- 15 arbułów - odpowiedziałem.

Był zadziwiony i zdezorientowany, zapewne pomyślał, że robię go w konia.

- Posłuchaj, chłopcze, sprzedaję towar i nie mam ochoty na głupie żarty.
- Ja nie żartuję – odparłem.
- 15 arbułów pod warunkiem, że cena będzie 2,70 zł za kilogram.
- Naprawdę chcesz kupić 15 arbułów? - spytał.
- Mówię poważnie, proszę wybrać 15 sztuk i je zważyć.

Miałbym też prośbę do pana. Proszę mi te arbuzy przywieźć o godzinie 11:00 na molo. Popatrzył na mnie zastanawiając się. Po chwili odpowiedział:

- To trochę dziwne, ale dla ciebie zrobię wyjątek.

Wracając do hotelu wstąpiłem do sklepu, gdzie sprzedawała nasza znajoma. Po krótkiej, serdecznej rozmowie byłem wyposażony w:

- jednorazowe serwetki,
- składany stolik,
- duży nóż,
- deskę do krojenia,

- czysty biały fartuch.

Następnie wróciłem do pokoju i razem z przyjaciółmi poszliśmy coś zjeść.

Podczas śniadania Andrzej był ciekawy, co wymyśliłem.

- Dzisiaj jest twój wielki dzień – powiedział - tylko nie zarób za dużo, bo ci się w głowie poprzewraca.
- Zgadza się, dzisiaj zarobię 100 zł - odparłem i dodałem:
- Andrzej, nie myślałeś o wycofaniu się z wczorajszego zakładu? Na twoim miejscu poważnie bym się nad tym zastanowił.
- Chyba żartujesz – odparł - wiesz dobrze, że nic nie zarobisz, przestań się zgrywać.
- Po śniadaniu idziemy na plażę, a ty co będziesz robił?
- Ja będę zarabiał pieniądze obok molo. Zaczynam o godzinie 11:00.

Koledzy popatrzyli na mnie, zdając sobie powoli sprawę, że podchodzę do tego poważnie.

- OK, trzymamy za Ciebie kciuki, cześć.

Niedaleko molo ustawiłem stolik przykryty białym obrusem. Położyłem deskę, nóż, serwetki obok ustawiłem kartkę z napisem: „Świeże arbuzy za 1 zł.” Sprzedawca z arbusami przyjechał punktualnie. Spojrzał na mnie i powiedział:

- Chłopcze, jestem ciekaw, czy uda ci się je sprzedać.

- Zobaczymy! - odpowiedziałem.

Podniosłem jeden z arbułów i pokroiłem go na grube plastry, rozłożyłem na stoliku i czekałem. Ludzie przechodzili obojętnie nie kupując. Nagle zobaczyłem przyjaciół idących z kocami i ręcznikami na plażę.

- No, kogo my tu widzimy. Myślisz, że na tych arbużach coś zarobisz?
- Tego nie wiem – odparłem - ale warto spróbować. Zakład to zakład. Poczęstujcie się arbużami, nie musicie za nie płacić.
- Dobra, stać mnie jeszcze na kawałek arbuża - odparł Andrzej, kładąc na stole złotówkę.

Było to dobre posunięcie, przyjaciele idąc pasażem stali się reklamą mojego stoiska. Nie musiałem długo czekać, aby arbuży zaczęły się sprzedawać. Po kilku godzinach wszystko znikło. Zarobiłem 137 zł.

Odniosłem stolik, przebrałem się i wróciłem na molo.

Podchodząc do przyjaciół, zauważyłem ciekawość w ich oczach.

- Zarobiłeś całą sumę?
- O wiele więcej - odparłem uśmiechając się do nich.

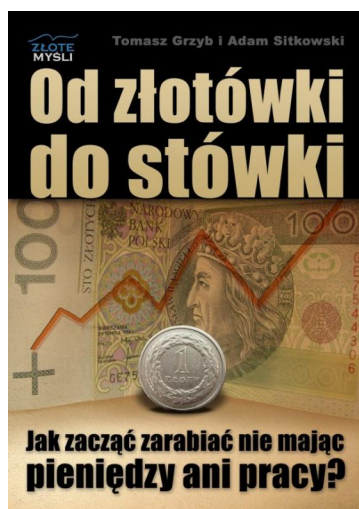
Andrzej był trochę zmieszany, jednak po chwili powiedział:

- Gratuluję, byłem przekonany, że to ja wygram ten zakład.

Wyciągnął portfel i wręczył mi banknot 100 zł.

Poczucie, że zarobiłem pieniądze oraz wygrałem zakład, spowodowało, że miałem bardzo dobry nastrój, który utrzymał się do końca urlopu w Kołobrzegu.

Dlaczego warto mieć pełną wersję?



Jak zacząć zarabiać nie mając pieniędzy ani pracy? Książka „Od złotówki do stówki” jest szczególnie polecana dla osób, które nie mają pracy ani pieniędzy na założenie własnej firmy. Pokaże Ci, jak realizacja prostych pomysłów na świadczenie usług, pomysłów, które nie wymagają prawie żadnych nakładów finansowych, może prowadzić do sukcesu. Ta książka fantastycznie udowadnia, że **CHCIEĆ TO MÓC**. Zaradność i optymizm autora, sposoby radzenia sobie z pojawiającymi się wyzwaniami, jakie stosuje, są bardzo motywujące i inspirujące. Publikacja ta jest też świetnym materiałem dla nastolatków, którzy chcą zarabiać, a nie mają jeszcze żadnego wykształcenia czy

też doświadczenia zawodowego. Wszyscy, którzy chcą dowiedzieć się, jak własną pomysłowością, przedsiębiorczością i pracą zamienić złotówkę na stówkę bardzo skorzystają z lektury tej (napisanej bardzo ciekawym stylem!) książki. Świadczenie jakich usług jest opisane publikacji? - Jak zacząć zarabiać na myciu okien i witryn. - Jak robić to sprzątając biura. - Jak z zyskiem wynajmować dzieła sztuki. - Jak zorganizować serwis komputerowy. - Jak zacząć świadczyć usługi remontowe. „Puste kieszenie nigdy nie powstrzymały nikogo przed podjęciem działania. Mogą to zrobić tylko puste głowy i puste serca.” Norman Vincent Peale

Pełną wersję książki zamówisz na stronie wydawnictwa Złote Myśli

<http://www.zlotemysli.pl/prod/6357/od-zlotowki-do-stowki-tomasz-grzyb-i-adam-sitkowski.html>